

KURIER ILUSTROWANY

Rok I (III)

Wtorek, 23 września 1947 r.

Nr 70 (524)

Jeszcze nie otrzymali ani centa a już myślą o miliardach które USA włożą w plan Marshalla i które trzeba będzie zwrócić

PARYŻ. (Obsl. wł.). Minister Bevin i przedstawiciele 16-u państw biorących udział w rozmowach na temat planu Marshalla, podpisali wczoraj w Paryżu nowe sprawozdanie głównej komisji nowopowstałej organizacji współpracy i pomocy. Sprawozdanie to zawiera nowe warunki pomocy, potrzebne państwom zachodniej Europy. Specjalny samolot zawiezie je do Waszyngtonu i już w środę znajdzie się na biurku Marshalla i stanie się przedmiotem obrad rządu Stanów Zjednoczonych. Tym samym samolotem udają się do USA czelownicy przedstawicieli 16-u państw, aby w rozmowach z politykami amerykańskimi służyć dodatkowymi wyjaśnieniami.

Marshall konierował ostatnio z Trumanem i starał się przekonać go o konieczności zwołania kongresu i o potrzebie natychmiastowej pomocy państwom europejskim.

W międzyczasie ministrowie Snyder i Clayton odbywają w Londynie i Paryżu szereg „nieoficjalnych” rozmów w celu lepszego zorientowania się w możliwościach gospodarczej penetracji USA w Europie przy pomocy planu Marshalla. Kwiecień Bevin przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami innych państw — Wielka Brytania pragnie bowiem przeciwstawić dążeniom USA opanowania

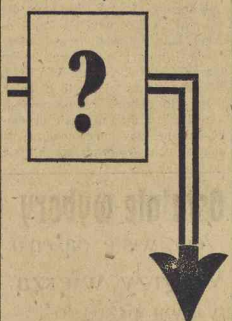
Europy, swoją własną koncepcję a w najgorszym razie chce zachować w nowej organizacji produkcyjne stanowisko. Dąży ona szczególnie do przeciwniecia na swoją stronę Włoch, Francji, Portugalii i Irlandii.

LONDYN. (Obsl. wł.). Korespondent radia brytyjskiego utrzymuje, że zadaniem planu Marshalla jest podniesienie produkcji państw europejskich, które wezmą w nim udział do poziomu przemysłu amerykańskiego. Plan przewiduje w zasadzie pomoc USA w ciągu czterech lat, przy czym ogólna wartość pomocy wyniosła by w tym okresie 16,5 miliardów dolarów. Przedstawiciele europejscy wyrażają nadzieję, że i po ustąpieniu tego czasu Stany Zjednoczone będą pomagały państwom europejskim i że wartość ich pomocy wynosić będzie 3 miliardy dolarów rocznie.

Przy takiej pomocy możliwym byłoby podniesienie produkcji żywności, jeżeli chodzi np. o zboże i mięso do poziomu przedwojennego a w produkcji fluszczy, kartoni i odzieży mogłaby osiągnąć poziom wyższy niż przed wojną. Przedstawiciele państw europejskich nie widzą wprawdzie na razie źródeł pokrycia takich „pożyczek” od USA, ale mają nadzieję, że

około 2,3 tych sum uzyska się przez wzmożenie wymiany handlowej z całym światem.

Co to jest



Pantofel
Mahometa

Francuscy socjaliści domagają się
wykluczenia Ramadiera z partii!

Sensacyjna uchwala
przewodniczącego
komitetu SFIO

PARYŻ. (Obsl. wł.). Komitet Wykonawczy Francuskiej Partii Socjalistycznej w departamencie Dolnej Loary nie zgadzał się na politykę wewnętrzną i zagraniczną obecnego rządu i przyjął w sobotę jednomyślnie sensacyjną rezolucję domagającą się natychmiastowego wykluczenia z partii premiera Ramadiera za „stały brak dyscypliny, pogwałcenia zobowiązań i osobiste ambicje polityczne”.

PARYŻ. Związek byłych francuskich zesłańców z powodów rasowych urządził w niedzielę obchód ku czci 100.000 Żydów zmarłych w obozach koncentracyjnych.

Czechosłowacki ruch oporu
w walce przeciwko banderowcom

BRATYSŁAWA. (Obsl. wł.). Byli uczestnicy czechosłowackiego ruchu oporu przystąpili w dniu wczorajszym do wspólnej akcji z oddziałami czechosłowackich sił zbrojnych i oddziałów bezpieczeństwa.

W dniu 28 bm. z okazji Dnia Spółdzielczości Wrocławski Kurier Ilustrowany ukazuje się w zmiętej obłokach i wniknięcie. Ogłoszenia do „Numeru Spółdzielczego” przyjmujemy do dn. 23 bm.

stwa przeciwko bandom faszystowskim ukraińskim działającym ostatnio w Słowacji.

W ciągu ubiegłej niedzieli ludność Słowacji wzięła udział w masowych manifestacjach przeciwko antyludowemu knowaniom spiskowców, którzy zamierzali zamordować prezydenta Benesza i dokonać przewrotu w Czechosłowacji. W Bratysławie przygotowano już akt oskarżenia przeciwko 106 aresztowanym uczestnikom spisku. Znajduje się wśród nich 30 urzędników państwowych, kilku oficerów czynnej służby i 10 księży oraz zakonników. Głównymi oskarżonymi są: Antoni Melcer, Józef Babicz i Alojzy Regula.

Zadanie to, które wywarło olbrzymie wrażenie w francuskich kołach politycznych, interpretowane jest jako pierwszy krok partii socjalistycznej w kierunku całkowitego zerwania z premierem, który był dotychczas jednym z członków działaczy partii. Mimo, że rezolucja została uchwalona przez komitet jednego departamentu, uważa się ją za początek otwartej akcji ze strony partii socjalistycznej. (z.a.)

Zamek bombowy
na de Gaulle'a

BORDEAUX. Wczoraj w godzinach rannych przed kwatery główna de Gaulle'a w miejscowości Berger koło Bordeaux wybuchła bomba zegarowa podrzucona w nocy. (z.a.)

Zgromadzenie Generalne ONZ rozpatrzy
sprawę propagandy wojennej

zrewiduje traktat pokojowy z Włochami
i omówi nowy projekt Marshalla

NOWY JORK. Komisja główna Generalnego Zgromadzenia ONZ uchwaliła wnieść sprawę rewizji traktatu pokojowego z Włochami na porządek dzienny Zgromadzenia. Za wnioskiem głosowały Stany Zjednoczone, Meksyk, Kuba i Brazylia, przeciwko wniosko- wi zaś Związek Radziecki i Polska.

Delegat polski dr. Lange stwierdził, że jeżeli Zgromadzenie Generalne już tak przedkłada na przystąpić do omawiania rewizji traktatu pokojowego z Włochami, po- ciągnie to za sobą bardzo niebezpieczne konsekwencje dla rokowań nad traktatami pokojowymi z Niemcami i Japonią. Można bowiem przewidywać, że Niemcy i Japonia podpiszą traktaty pokojowe z poważnymi zastrzeżeniami, opierając się na precedensie, że Zgromadzenie Generalne wszczęło dyskusję nad rewizją traktatu

Na zimę
zaopatrujcie się w ziemniaki,
warzywa i owoce po cenach
najniższych w Spółdzielni
Owocarsko-Warzywniczej
Samopomoc Chłopska, Wrocław, ul. Ślenki wicza 8,
tel. 36-73. (3968)



Jacques
Duclos
we Wrocławiu

Jacques Duclos, sekretarz Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej Francji był owacyjnie witany w niedzielę przez społeczeństwo wrocławskie.

Zdjęcie u góry: Jacques Duclos wysiada z samolotu na lotnisku we Wrocławiu.



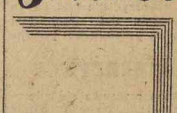
Niemcy nie obawiają się głodu
Dobry wujaszek — USA
pomaga zwalczyć
skutki suszy

BERLIN. (Obsl. wł.). Generaliści strąty okupacyjnej w Niemczech, w ostatnim swoim raporcie stwierdza, że panująca od przeszło 4 tygodni susza w Niemczech zachodnich spowodowała straty w zbiorach sięgające od 20 do 40 proc. W związku z tym zaistniała konieczność zmniejszenia racji żywnościowych. Przyszły, październik będzie zmniejszony o 25%, ziemniaków o 60%. Norma chleba nie ulegnie zmianie. Jednocześnie jednak gen. Clay oświadczył, że przewóz żywności z USA do zachodniej strefy Niemiec osiągnął w sierpniu rekordowe liczby i wyniósł 522.500 ton wartości 57 mil. dolarów.

USA pomaga
zgrać siły
ruch partyzancki
w Grecji

ATENY. (Obsl. wł.). Premier grecki Tsaldaris oświadczył publicznie, że USA zgodziły się dostarczyć materiał wojenny dla pełnego wyposażenia i uzbrojenia zwiększonej armii greckiej. Stany Zjednoczone pomogą także wyżywienie armii i będą finansować jej wydatki. Ambasador amerykański Grinnell wyraził swoje zadowolenie z powodu obecnego układu sił w rzadzie greckim i oświadczył, że ruch powstający należałoby zgnieść siłą, do czego pomoże jego rząd.

Tutro!



ogłosimy
wyniki
konkursu

Wybieramy trzy
najpiękniejsze
miejscowości na
Dolnym Śląsku

Znowu powóz
w północnych
Chinach

HONG-KONG. (Obsl. wł.). Wskutek powodzi, która nawiedziła Chin, 9 milionów mieszkańców rozległych obszarów doliny Węskiego Kanalu północnych Chin, straciło mieszkani i cały dobytek. Woda przerwała brzeg Węskiego Kanalu oraz jeziora Węszanhu i zalała obszary rolnicze, które się na przestrzeni 2 mil od Hsuechow, głównego miasta prowincji Kiang-Su niemal do Rzeki Żółtej. Zalane obszary znajdują się częściowo na terenach podległych Kuomintangowi, a częściowo na terenach wyzwolonych przez oddziały komunistyczne.

Dyskusja na Zgromadzeniu Generalnym ONZ

Min. **Modzelewski**

● Dwa kompleksy zagadnień stoją przed nami w tej chwili: jeden to likwidacja skutków wojny, a drugi to zagadnienia budowy pokoju. Zgodnie z decyzjami alianów, każdy z tych kompleksów został przydzielony innemu organowi.

Niewłaściwe metody i praktyki w likwidacji skutków wojny, zbyt szybkie zatarcie różnic między agresorami, którzy stanowili największe niebezpieczeństwo dla całego świata — a nami, którzy wyszliśmy z tej wojny tak bardzo zniszczeni, może spowodować groźne konsekwencje dla świata.

W praktyce bowiem, już dziś są próby zacieraania różnic między napastnikiem a napadniętym, między tym, który do końca wspierał napastnika, zachowując pozorna neutralność, a tym, który do końca wojny ponosi ciężary. Usiłuje się stworzyć nowe kryteria, nowy podział, który odzwierciedlałby nie słuszną współpracę Narodów Zjednoczonych w czasie wojny. Współpraca ta zmierzala przecież nie tylko do militarnego rozbrojenia faszystowskiego agresora, ale również do usunięcia źródła nowych agresji, jakimi są zważające się ogniskami faszyzmu.

● Chciałbym tu stwierdzić w imieniu delegacji polskiej, że Rzeczpospolita Polska nie może przyłożyć ręki do tego rodzaju systemu likwidowania skutków wojny. Jednocześnie jeszcze raz odwołam się do imienia Polski, że będzie ona nie przeciwstawiała wszelkim środkom próbow podzielić świat, a przede wszystkim Europę na dwa obozy, że nie dopuści do odseparowania Polski ze świata zła kurtylna, jak miśnienie konstytuowana przez nas czynnik, który zawiązywał się na próbach podporządkowania sobie Polski.

● Składową częścią budowy pokoju jest kwestia rozbrojenia. Delegacja polska uważa, że niesłużny jest podział zbrojeń na kategorie broni ważniejszej, mniej ważnej, bardziej niebezpiecznej itd. Albo się robi rozbrojenie albo go nie robi. Artykuł, który podpisał sobie sprawę, że praktyczne urzeczywistnienie rozbrojenia może i musi odbywać się etapami, to jednak zasada powinna być jedna i ogólna, winna zatem obejmować wszelkie kategorie broni — zarówno atomową, jak i bakteriologiczną.

● Delegacja polska apeluje w imieniu całego narodu polskiego do wszystkich narodów, których przedstawiciele zebraли się tutaj, by wnieśli się ponad partakulizm egoistycznych grup, by umacniać i rozwijać pleknie ideał zawarty w Kartie Narodów Zjednoczonych, by stworzyć dla niej warunki odpowiednie dla zbudowania trwałego, niepodzielonego pokoju.

Min. **Masaryk**

● Europa przesuwa się zdecydowanie na lewo, co w dziedzinie gospodarczej znajduje wyraz w nacjonalizacji przemysłu kluczowych. Ewolucja ta opiera się na konieczności ekonomicznych. Gdy słyszymy, że ciężkie przemysły niemieckie na być znów od dawny w ręce niemieckiej inicjatywy przywrócić — ogarnia nas wielka troska. Narod nasz zbyt do brzo pamięta co wynikało z podobnej polityki w Niemczech po poprzedniej wojnie.

● Przeciwdziałamy się wszelkiej bezpośredniej lub pośredniej zmianie Karty, mającej zastąpić zasadę jedyności wielkich mocarstw — zasadą głosowania większościowego.

Delegacja czechosłowacka zgadza się w pełni z propozycją delegacji ZSRR Wyszyńskiego, by jak najrychlej wprowadzono w życie uchwały Zgromadzenia w sprawie redukcji zbrojeń i postanowienia poza prawem broni atomowej.

Min. **Bidault**

● Francja zgadza się ewentualnie na propozycję rewizji prawa wota, lecz uważa, iż jakiegokolwiek poprawki. Kartę Narodów Zjednoczonych nie są jedynym wysiłkiem z trudnej sytuacji, w której znalazła się Europa. Narod Zjednoczonych nie są jedynym wysiłkiem z trudnej sytuacji, w której znalazła się Europa. Narod Zjednoczonych nie są jedynym wysiłkiem z trudnej sytuacji, w której znalazła się Europa.

● Bidault podkreślił, że muszą być poczynione kroki, które dadzą gwarancje, że militarna potęga Niemiec nie będzie odbudowana. Okupacja Niemiec przez armię sprzymierzone musi być długotrwała.

Radziewieja i porastają mchem urządzenia wyrzutni V1 i V2 a krew tych, którzy budowali wsiała w piaszczyste diuny

Znalazłam ja tam, gdzie kiedyś były jenieckie baraki... była podarta i zbutwiała, wyraźnie jednak widziałam na niej charakterystyczne rude plamy — ślady krwi. Trzymając w ręku ten stary strzeń koszułki przypomniałam sobie co mi o tym miejscu opowiadał. Na podstawie ich niedokładnych zrzęsta opowieści, na podstawie tej smutki i tego co jeszcze tu pozostało z wyrzutni pocisków, które miały przebiec szale zwycięstwa na stronę Niemiec, odwróciłam sobie w wyobraźni taką niedawną przeszłość.

Leżał, jedno z najmniejszych niemieckich uzbrojeń opustoszała w czasie wojny. Nie przyjeżdżał już tu na odpoczynek „wielki” marszałek Herman, nie wylęgali się na plaży Schmittowci, nie rysowali na parkowych lawezkach serce przebiegłych strażników Fritze i Gerdę z Berlina.

W Lebie zaczęły się w tym czasie dzieć jakieś dziwne rzeczy... Ludność zamieszkała nad morzem kazano wynieść się z dzieł dalej. Na stacje zaczęły zjeżdżać sznurki pocisków. Pociski wiozł żelazo i stal. Pociski wiozł beton i cegły. Wydzielono kilkanaście kilometrów nadmorskiego terenu, ogrodzono najelektryzowanym drutem. W niedługim czasie zaczęły przyjeżdżać i inne wagony. Wagony wyrzucały ze swych wnętr różnorodny tłum skatowanych szkieletów. Polacy, Rosjanie, Francuzi... wzniosliwie polityczni i lewicy.

Udało się widzieć niektórym. Zaskubom te dziwne ludzkie transporty. Wdzieli jak przyjeżdżały, nikt jednak nie widział by opuszczali tajemniczy teren.

A tam praca wrzała dzień i noc bez przerwy. Tam budowano bunkry, hale, wyrzutnie i labirynty okopów. Najcięższe roboty wykonywali więźniowie. W płaskim diun wsiadali polscy, rosyjscy i francuscy żołnierze. Płaski diun zabarwiał się polską, rosyjską i francuską krwią.

A później, gdy wyrzutnia już była gotowa, gdy do Leby przyjechały pierwsze transporty pocisków, po jej ślad zginął.

Zrobili swoje, byli świadkami tajemniczego misterium, musza znieść. Może rozstrzelano ich w polskim lesie, może uśpiono gaśnię, może spalono?... Tego nikt nie wie. Tyle jest przecież sposobów uśmiercania ludzi.

Stwierdzono jednak z całą pewnością, że żaden z nich nie został przy życiu.

ANGIELSKA POMYLKA...

Wyrzutnia o której piszę, znajduje się nad samym morzem. Jest to właśnie wyrzutnia, okrywana w czasie wojny wielką tajemnicą. Druga, położona bardziej w głąb lądu służyła przypuszczalnie do zmylania wrogów. O prawdopodobieństwie tej hipotezy świadczy fakt, iż dowiedzieli się o niej wywiad angielski. Pewnego dnia kilkadziesiąt samolotów alianckich obrzuciło ją bombami i...

prawie zupełnie zniszczyło podczas gdy wyrzutnia nadmorska wyszła do końca wojny śmieszono pociski. Zburzyli ją dopiero (i to bardzo niedokładnie) uchodząc Niemcy.

A TERAZ...

Teraz dziwne i niesamowite wręcz wrażenie sprawia to wszystko. Teren wyrzutni z którego wysyłano w świat groźną i ta-

KOCHASZ WARSZAWĘ daj na jej odbudowę

żemienicza śmierć jest zniszczony, opuszczony i tak bardzo dla wszystkich dostępny. Bunkry i okopy, hale i dźwigi, powoli rdzewieją i porastają mchem. Tylko morze jest takie same jak było. Wścieka się w tej chwili w moich stopach. Zarówno w jednym i jak w drugim tkwią ogromne żelazne rury umieszczone na specjalnych, obracających się

Ostatnie wybory odzwierciedliły wagę dążenia narodu węgierskiego Węgry wierzą w swą przyszłość

LONDYN. (Obs. wł.) Wczorajszy „Times” omawiając sytuację Węgier po ostatnich wyborach do parlamentu węgierskiego dochodzi do wniosku, iż dla tego pisma stwierdza, że „Times” przynajmniej, że nowy parlament węgierski jaśnie odzwierciedla sytuację polityczną kraju nie poprzedzi i daje realny a nie sztuczny obraz rzeczywistości. Mimo pewnych, drobnych zrzęsta niedokładności w okresie wyborów — rezultat ich odpowiada rzeczywistości. Układowi sił i odzwierciedla dążenia narodu węgierskiego, który ma już dość feudalnego ustroju.

Największe sukcesy odniosła partia komunistyczna, która znacznie wzrosła swa siła i uzyskała wiele

głosów szczególnie na wsi. Dzięki umiędzej polityce komunistów, nie ponadli oni w konflikt z kościołem katolickim na Węgrzech.

W psychice narodu węgierskiego zaszły znaczne przemiany na skutek ostatnich wydarzeń wewnętrznych. Dawna arogancja węgierska, charakterystyczna dla narodu zamieniona została uczuciem narodowej dumy ze swoich osiągnięć. Naród węgierski wierzy w przyszłość i spokojnie kroci drogą wytyczoną przez wyniki ostatnich wyborów.

Niezwykłe upały w Jugosławii

BELGRAD. W Jugosławii trwają od początku września niezwykle w tym czasie upały. Przewiduje się jednak rychłe ochłodzenie i deszcze.

Nie zgodzimy się nigdy aby nagradzano za agresję

Polska delegacja na Zgromadzeniu ONZ będzie walczyć o powszechne rozbrojenie

NOWY JORK. „W przemówieniu moim poświęciłem najwięcej miejsca sprawom niemieckim ponieważ one najbardziej obchodzą Narod Polski” — oświadczył na otwarcie po swym przemówieniu na planarnej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ — minister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski — nowojorskiemu korespondentowi PAP.

Następnie minister powiedział: „Uważam, że dobrze stało się, iż z trybuny Organizacji Narodów Zjednoczonych cały świat dowiedział się o stanowisku Polski w sprawie budowy Europy, a miliony o tym, że nie możemy zgodzić się na danie pierwszeństwa odbudowie Niemiec przed odbudową krajów zniszczonych przez najazd hitlerowski. Nie możemy zgodzić się, aby agresor był premiiowany z wyróżnieniem po krzywdzie ofiar agresji”.

„Dalem wyraz uczuciom Narodów Polskiego w stosunku do Organizacji Narodów Zjednoczonych konkretnie metody międzynarodowej współpracy, które wzmacniłyby autorytet Organizacji Narodów Zjednoczonych” — oświadczył minister nawiązując do końcówki części mowy, w której wskazał przedstawicielom Na-

rodów Zjednoczonych na frzy metody wzmacnienia ONZ: 1) podporządkowanie się zobowiązaniom, wynikającym z umów międzynarodowych a nie jednostronne interpretacje i gwałcenie tych umów; 2) opieranie się we wszystkich ważnych dla stosunków międzynarodowych decyzjach na Organizacji Narodów Zjednoczonych i uzgadnianie ich z ONZ; 3) rozważanie spraw, znajdujących się przed ONZ przy maksymalnym obiektywizmie.

Dziennikarze narodów słowiańskich spotkają się na zjeździe w Belgradzie

Według informacji Komitetu Ogólnosłowiańskiego, porządek dziennego zwołanej na listopad konferencji dziennikarzy słowiańskich, obejmującej trzy punkty. W pierwszym punkcie figuruje referat przewodniczącego Komitetu Ogólnosłowiańskiego prof. Masłarskiego o nowym ruchu słowiańskim i jego zadaniach. Do dalsze referaty omówiają rolę prasy słowiańskiej w walce o pokój i demokrację, oraz zadania w dziedzinie propagowania nowego ruchu słowiańskiego.



W pobliżu Australii znajduje się dość duża wyspa Tasmanja. Jak większość krajów podzwrotnikowych posiada ona zabójczą dla Europejczyka klimat, zabójczy zwłaszcza dla tego, który musi pracować fizycznie. Tysiące tropikalnych chorób i upały w ciągu kilku lat każdego białego człowieka potrafią zniszczyć zupełnie, a jakże często spowodować nawet śmierć.

Mieszkańcy Tasmanii nie są zbyt ludzami. Wśród wielu dołach cech posiadają i to, że umiemia cenę braterstwa broni. A w czasie ostatniej wojny Tasmanijczycy walczyli na wielu frontach i tam zaskulali się z różnymi narodami. Pod Tobrukami walczyli razem z polskimi żołnierzami i zawiązyli z nimi serdeczne braterstwo broni.

A oto krótki, suchy komunikat londyńskiego radia: 270 Polaków, byłych żołnierzy, walczących pod Tobrukami, wyjechało do Tasmanii na zaproszenie jakichś tam towarzyszy broni. Polacy będą tam pracowali na plantacjach jako robotnicy rolni.

Tasmanijczycy dali swoim dawnym towarzyszom broni niewiele, co dać mogli. I to trzeba uszanować. Ale jednocześnie jak wiele tragedii, tragedii nieludzkich i rozpaczliwych, kryje się w tych kilkunastu słowach.

Dla Polski, tak straszliwie zniszczonej wojną, odradzającej się z tak wielkim trudem ciężką pracą swoich obywateli, najcenniejszym instrumentem odbudowy jest właśnie człowiek. Polak, którego losy wojny rozrzuciły na całym świecie, a który po zakończeniu tej wojny powinien czuć przed sobą wrócić do kraju i budować razem przyszłość swoją, swojej rodziny, całego narodu.

Temu powołowi londyńscy machery przeciwdziałali się od samego początku. Klamstwo, ohydny plotka, fałszerstwo, przemoc — oto drogi, jakimi dążyli do osiągnięcia swoich celów. Osiągnęli je w małym stopniu, ale przecież zbyt dużym dla narodu, który chronicznie musi każda kłopotliwa polityka krajowa. Nie stać nas na luksus jakiegoś marionetkowego państwa.

Na to mamotrawstwo stać jednak tych „nieprzejednanych”. Dziś już ztorzeźbia im tysiące ludzi. Zarówno tych, których porzucił w lasach Kanady czy Brazylii, w łopalinach angielskich czy plantacjach Tasmanii, torzeźbia im również ci, którzy są w kraju. Ale zbrodnia, jak widzimy, trwa dalej. I dlatego torzeźbienie przetrada się w kłacie. Najcięższą, jaką można sobie wyobrazić — kłatwę własnego narodu. (jedn)

Realizacja planów gospodarczych zależy od jednego frontu —

mówi premier
na zjeździe PPS
w Katowicach

KATOWICE. Wielki zjazd PPS województwa śląsko-dąbrowskiego odbył się pod znakiem pogłębiającej się współpracy z partiami robotniczymi. Na zjazd przybył premier Cyraniewicz, min. Bobrowski, sekretarz CKW PPS Cwik, przedstawiciele PPS, SD, SL oraz delegacji PPS z całego województwa.

W imieniu CKW PPS przemówił sekretarz CKW Cwik. Zaznaczył on, że nie wystarczy deklamować o jednolitym froncie, ale należy go konkretnie realizować w codziennej wspólnej pracy.

„Nie chcemy ufortyfikowania się na okopach 50-letniej działalności PPS. Nasze działania chcemy oprzeć na głębokiej analizie przeszłości, na stałej czujności przed wrogiem demokracji, który starał się na pewnych odcinkach klasy robotniczej wypróbować swoje metody rozbiłania jednolitego frontu obu partii robotniczych”.

„Obecnie — podkreślił mowa — wrog całej swa energie koncentruje w kierunku zerwania naszych planów gospodarczych. Temu przeciwdziałają uchwały i działania sekcji województwa PPS i PPR”.

Zjazd powitał następnie z ramienia Polskiej Partii Robotniczej i szły sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PPR p. Ochab. Referat zasadniczy o sytuacji Polski na tle wyzwań międzynarodowych wygłosił, wywodził, witały, premier Cyraniewicz.

Po przeprowadzeniu analizy w sytuacji międzynarodowej, której zasadniczym rysem na zachodzie jest podjęta przez kapitał amerykański ofensywa polityczna i gospodarcza, mająca na celu podporządkowanie sobie szeregu krajów europejskich —

Lasy czeskie płona

50 tys. osób
w akcji ratowniczej

PRAGA. Radio czechosłowackie i cała prasa czeńska domaga się o wybuchu dalszych pożarów leśnych. W sobotę w okolicy Teplice Sanova wybuchł jeden z najgroźniejszych pożarów, którego do tej chwili nie udało się zlokalizować. Około 50 tys. osób bierze udział w akcji ratowniczej. We wszystkich powiatach Czech północnych ogłoszono generalny alarm.

Czy to dom Twój, czy fabryka

czytaj

**TYDZIEŃ
ROBOTNIKA**

Urodziny królowej

(dokończenie)

Wszedł do następnego pokoju. Ten był stanowczo największy i najspanialszy. Karzeł rozłożył się i poczuł, że nie jest sam. Naprzeciw, w najdalszym kącie pokoju stała drobna postać! Zadrżało w nim serce i wydał okrzyk radości. Potem zbliżył się do niej. Figurka odwróciła się także i wtedy zobaczył ją dokładnie.

Królowa? Nie! To był jakiś potworek! Nie widział nigdy czegoś równie śmiesznego. Nie był podobny do innych ludzi: miał garb i krzywe nogi a do tego ogromna, kółkowa głowa z grzywą czarnych włosów. Chłopiec roześmiał się i potwor tak, złożył mu drwiący uśmiech, tamten zrobił to samo. Zbliżył się do niego, tamten przywalił się równie. Wtedy dotknął go ręka i poczuł chłód lodu pod palcami. Przeraził się i zobaczył wyraźny trwogę w oczach potwora. Odgarnął włosy z czoła, tamten naśladował każdy jego ruch. Co to miało znaczyć? Rozejrział się dokoła i zauważył, że wszystkie w tym pokoju było podobne. Karzeł przypomniał sobie echo. Ono także wszystko powtarzało — wszystkie dźwięki.

Powoli przybliżył do ust swola białą różę i ucałował ją. Tamten zrobił to samo bardzo śmieszny gestem. I wtedy karzeł zrozumiał wszystko. Z ust wydarł mu się okrzyk rozpaczy i szlochając upadł na podłogę. To on, on sam był tym okropnym potworem. Dzieci śmiały się z niego. Królowa także z niego drwiła. Dlaczego ludzie nie zostawili go w lesie? Tam nie było zwierciadeł. Wolał śmierć niż ten okropny występ... Lzy ciekły mu po twarzy. Rozdarł w kawałki swoją białą różę. Na twarzy potwora z lusta malowała się rozpacz. Karzeł nie chciał na niego patrzeć. Zaszył się w kącie jak zranione zwierzę.

W tej chwili weszła królowa ze swoimi towarzyszami. Dzieci od razu zauważyły brzydkiego karła siedzącego w bardzo dziwnym pozycji i wybuchnęły śmiechem.

— Jego taniec był świetny — powiedziała królowa — ale jego zachowanie jest jeszcze zabawniejsze. On jest taki śmieszny jak marionetki, tylko mniej naturalny.

Karzeł nie podnosił wzroku i jego szloch stawał się coraz ciśniejszy. Nagle wydał dziwny świst upadł na plecy i znieruchomiał.

— To doskonale — powiedziała królowa — po chwili ale teraz musisz dać mi zatańczyć.
— O tak! — krzyknęły dzieci — Musisz wstać i tańczyć. Jesteś

Ważne sprawy

Zadanie było trudne. Jacek zamyslił się głęboko nad tym ile kosztował 1 m. sukna.

Za mało danych — westchnął. Wiedział, mimo to, że wina nie leży w temacie. Trzeba się po prostu skupić. Tymczasem z sąsiedniego pokoju dochodziły strzepy rozmów. Jacek sam nie wiedział, kiedy zaczął się im przysłuchiwać.

— Oczywiście, rozmawiała znowu o tej spółdzielni.
Był to projekt, do którego wszyscy znajomi oca ogromnie się zapalili.

— Ludzie mają większe zaufanie do spółdzielni, niż do pojedynczych rzemieślników...

To mówili ciście. Ktoś gorąco potakiwał. Ktoś inny wtracił ostróżnie:

— Na razie nic nie wiadomo...
I znowu obcy głos:

— Ustallimy wysokość udziałów. Sprawa staje się coraz realniejsza. Lokal także mamy. A więc tylko zaczynać.

Jacek słyszy nutę triumfu w tym głosie. I cieszy się także. Bo już rozumie znaczenie takiej spółdzielni. Ociec mu wszystko cierpliwie tłumaczył:

— Razem pracujemy, razem zarabiamy — mówił. — Potem zarobki dzieli się między wszystkich członków. Cześć pieniędzy pójdzie na dalszą rozbudowę spółdzielni. Przecież będziemy dążyć do tego, żeby się coraz lepiej rozwijała.

Wtedy, podczas tamtych rozmów sprawa spółdzielni była mglistym planem. A teraz...

Jacek słyszy cyfry i daty. Ociec dyktuje tekst ogłoszenia o tym, że powstała spółdzielnia krawiecka i zaczyna pracować.

Słychać odusławanie krzesła. Głosie wstają. Za chwilę odejda. Ale Jacek wie, że tym razem pozostawia po sobie nastroj młodego podnecenia.

Ociec młodzieńczym krokiem wchodzi do pokoju Jacka:

— Tak, tak synku! przystępujemy do pracy.
Jacek odpowiada uśmiechem na uśmiech oca.

A teraz do zadania:
— I metr sukna kosztował...

zrecznym jak małpa i o wiele śmieszniejszy.

Mały karzeł nie dał odpowiedzi. Królowa tupnęła nogą i zawołała wujka, który przechadzał się z szambelanem po tarasie.

— Mój śmieszny mały karzeł nadasał się, on przecież musi tańczyć — skarżyła się księżniczka. Wuj pochylił się nad karłem:

— Tańcz! Księżniczka chce się bawić...

Karzeł nie poruszył się. Szambelan uklęknął przy nim i przyłożył mu rękę do serca. Potem wstał i powiedział z ukłonem do królowej:

— On już nigdy nie będzie tańczył. To wielka szkoda, bo był tak brzydki, że umiał wywoływać uśmiech na dostojnych twarzach.

— Dlaczego on nie będzie więcej tańczył? — zapytała rozbawiona królowa.

— Ponieważ serce w nim pękło — odrzekł szambelan.

Królowa zmarszczyła czoło i wygięła karkuśnię ustami:

— Żadam, żeby w przyszłości przychodził miłe rozmawiać takie istoty, w których nie psują się serca — wykrzyknęła.

I wybiegła do ogrodu.
Koniec.

Oczekiwanie

Deszcz padał od samego rana. Pan Hilary niechętnie wstał z łóżka. Spojrzył na zapłakane szyby i wzdrzynał się.

— Nie wesoła historia — mruknął przez zęby. I sam nie wiedział, czy ma na myśli niepogodę, czy list od siostry.

— Bo też miała kobieta pomysły — narzekał dalej, już wyraźnie pod adresem Michaliny. — Co ja tu zrobię z tym nieproszonym gościem...

Mam nadzieję, że nie będzie się u Ciebie czuł obco...

Pan Hilary westchnął:
— Tylko mi tego brakowało.

Przecież ta mała na pewno wdała się w Michalinę, kapryśną, upartą, krzykliwą...

Zamknął oczy, żeby odpędzić wizję niezdolnej dziewczynki, która zburzy jego spokojne życie.

Znowu sięgnął po list:
„Nie mogę jej odprowadzić, bo Marcin jest chory. Czekaj na nią

ry rozpoczął polowanie na słotki.

— Nataszko! — krzyknął do małej brunetki, która mocowała się z dwiema walizkami i jednym kotkiem.

— Nazywam się Marychna — powiedziała dziewczynka z grymasem.

Potem zaczęła jakąś Krysie, Zosie i Irence. Nataszki nie było.

— Może zmieniał plany i nie przyjechała? — rozmarzył się pan Hilary wracając do domu.

Na progu czekała na niego wysmukła blondyneczka z warkoczami.

— Czy wujaszek Hilary? — zapytała na widok nadchodzącego.

— Tak, ale ty chyba nie jesteś Nataszką? — wymówił ze zdziwieniem.

— Jestem — uśmiechnęła się mała — Czy wujek niezadowolony?

Pan Hilary długo mocował się z zamkiem zanim wreszcie udało mu się otworzyć drzwi, żeby wpuścić małego gościa.

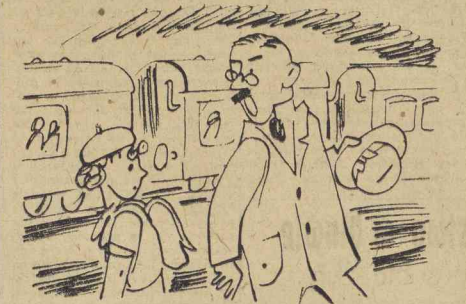
I bez przerwy zastanawiał się nad nieoczekiwanym zjawiskiem. Nataszka była taka śliczna, taka ładna, taka promienna. W pokoju stało się jaśniej i weselej.

— Szczegółowo jak ptaszek — myślał z rozczuleniem p. Hilary słuchając jej opowiadania o podróży.

Potem odezwał się idąc za biegiem swoich myśli:

— Bardzo dobrze zrobiłaś, żeś przyjechała...

Równocześnie przypomniał sobie swoje poprzednie rozważania i zawstydzil się własnej niekonsekwencji.



Rozejrział się po skromnym mieszkaniu, w którym był zawsze sam. I poczuł, że mu ta samotność jest tak droga, iż gotów jest walczyć o nią z całym światem.

— Nie tak, z całym światem ośroście Michaliny. Tej energicznej siostrze poddawał się zawsze, od najmłodszych lat. Toteż jej prośba brzmiała jak rozkaz:

— „Przysylam ci Nataszkę. Będzie tu chodzić do gimnazjum. Proszę, żebyś się nią zaopiekował.

na dworc głównym o godzinie 5.30.

— Dla tej kobiety nie istnieją żadne trudności — sapnął p. Hilary z gniewem. — Jak ja ją znajdę?

Przecież nigdy w życiu nie widziałem tej małej...

Mimo to poszedł po skończonym urzędowaniu i zmieszal się z tłumem ludzi, czekających na pociąg. Wreszcie zza zakrętu wysunęła się czarna taśma wagonów. Pan Hilary

Żwyciestwo jesieni

Obrazek sceniczny w jednej odsonie

Scena przedstawia polankę.

SCENA I.

Małe elfy przebiegają w różnych kierunkach. Niektóre przykucają pod kwiatami.

Elf I:

Liść za liściem.

Z drzewa spada...

Elf II (wskazuje ręką):

Patrzcie! Idzie

Smutna, blada...

(Wszystkie elfy zrywają się z miejsc. Wchodzi Lato w wieńcu z kłosem i polnych kwiatów.)

Lato:

Witajcie dzieci.

Elf (chorem):

Witaj nam, pani.

Lato:

To już ostatnie

Nasze spotkanie.

Elf:

Jakto? Nie odchodzi!

Lato:

Cóż ja poradzę?

Siostra mi przecież

Wydziela władzę.

Elf I:

Niedobra Jesień.

Elf II:

Nikt jej nie pragnie.

Elf III:

Wszak ona drzewom

Listeczki kradnie.

Elf IV:

I ziemię chłodzi,

Wiatry przysyła...

Elf (chorem):

Pozostań z nami

Królowo miła.

(Lato siada, elfy otaczają ją zwróty kółem)

Lato:

Chciałabym bardzo,

Lecz cóż ja mogę?

Ach, mam przed sobą

Daleką drogę.

Elf I:

Bedziemy walczyć

Z Jesienią, pani.

Ona odejdzie.

A ty zostaniesz.

Staniemy wszyscy

W twojej obronie.

Pf, pf, dwa razy

I będzie po niej.

Elf (chorem):

Tak, dobrze mów!

Niech żyje Lato!

Niech nadal rządzi

Hajnie, bogato

Elf I:

Ja was przeszkolę!

Bo znam te sztuki.

Elf III do IV:

Phi, nie przyszedłem

Tu na naukę...

Elf I:

Hej, chciałabym tutaj

Mieć pulk pancerny...

(Lato wstaje)

Lato:

Kochane dzieci

Dobre i wierne. (oddala się)

Elf I (rozkułując):

Ogłaszam zbórkę

Wieg w dwuszeręgu

Stwierdź bez zwłoki!

(Elf III rozgląda się kłóredy uciec)

Elf I:

Ty też, kolego!

Elf I (do Malego):

Przyńś nam, proszę,

Pręty leszczyny,

Ktore zastąpią

Dziś karabiny. (Mały elf wybiega.)

Elf I:

Naprawdę mursz! Lewa!

Raz, dwa, trzy, cztery.

Równo bracia,

Bez manier!

Stanać! Baczność!

Pierwsza klasa.

(Mały elf wciaga z trudnością

pręty leszczyny.)

Elf I (do Malego):

Gdzieś ty z nimi

Dotąd hasał?

Mały (odwraca się trwożnie)

Któs nuchodzi...

Elf I:

Czy być może?

Pewnie cię ktoś

Spłoszył w bór.

(Wchodzi posłowie Jesieni i

wnoszą ogromne kosze z owocami)

Pierwszy posel:

My z poselstwem.

Elf I:

Czego chcecie?

Posel (recytując):

Jesień wita

Swoje dzieci.

Chce obdarzyć

Was owocami...

Elf I:

Próżno, próżno

Sie trudzicie.

Posel (podaje mu brzośkwinię)

Ach, nie wzdargisz

Tym specjalem.

Elf (dumnie):

Ja tu stoję

Z wrojskiem całym.

(Elf wychodzi z dwuszeręgu i skupiają się kolo posłów)

Elf III (wyciąga rękę po brzośkwinię)

Ja nie wzdargę,

Daj spróbować.

(Posel podaje mu owoc. Elf I chce uderzyć elfa III, który odskakuje.)

Elf I:

Ach, ty zdrójco!

Posel:

Śmieszne słowa!

Niechaj jedzą.

Kto im wzbrowni

Elf III do towarzyszy:

Jedźcie! Posel

Nas osłoni.

Elf I (do posła):

Ja zabraniam,

Ja, mój panie.

Posel (do elfów):

Każdy tutaj

Coś dostanie.

(Elf wyciąga ręce, przybysze

rozdają jabłka, gruszki, śliwki, winogrona itp)

Elf (jedząc):

Wysmienicie!

Doskonale!

Elf I (z gorczycą):

Tak wygląda

Wojsko cale.

Chcieli przecież

Bronić Lata...

Posel (do elfa I):

Jedźcie cośkolwiek.

Żal mi brata...

Wszystcy jedzą,

Cóż w tym złego?

Elf I (wyciąga z kieszeni ogrom-

ną chustkę i wyciera oczy):

Co? Ty płaczesz?

A dlaczego?

Elf I:

Żal mi Lata;

Dobra pani

Całkiem sama

Już zostanie.

Posel:

Na to nie ma

Zadnej rady.

Jedźcie te gruszkę

Elfie błady.



W telegraficznym skrócie

Katowicka Pogoń pokonała w meczu tenisowym Zjednoczenia (Poznań) w stosunku 6:3 i spotka się w finałowym meczu o mistrzostwo Polski z obrońcą tytułu warszawską Legią.

W Wrszawie odbyły się ogólnopolskie mistrzostwa lekkoatletyczne ZRS. Ogółem startowało 370 zawodników. Najlepszym zespołem okazał się Pomorzanie z Torunia, zdobywając 82 pkt. przed Zrywem (Gdańsk) 74,5 pkt.

W mistrzostwach bokserskich okręgu warszawskiego prowadzi Grochów, który w trzech spotkaniach zdobył 5 pkt., przed SKS, posiadającym 4 pkt.

W rozgrywkach międzyokręgowych o wejście do Klasy Państwowej prowadzi Ruch (W. Hajduki), który w dwóch grach zdobył 4 punkty. Na drugim miejscu znajduje się Tamowia — jedna gra — 2 pkt., na trzecim Legia (W-wa) — dwie gry — 2 pkt., na czwartym Lechia — jedna gra 0 pkt., na szóstym Wierzbowa — dwie gry — 0 pkt.

W mistrzostwach państwowych meczu piłki nożnej, który odbył się w Oslo, Dania pokonała Norwegię w stosunku 5:3. W Brukseli reprezentacja Anglii wygrała z Belgią 5:2. W Rotterdamie Holandia pokonała Szwajcarię w stosunku 6:2.

Reprezentacyjny bramkarz Polski — Janik, który doznał poważnej kontuzji na meczu z Finlandią, znajduje się na kuracji w warszawskim szpitalu Dzieciątka Jezus.

Nie Janicki, lecz Janik zajął piąte miejsce w biegu na 50 km o mistrzostwo Polski — jak myślisz, nie podaliśmy w poniedziałkowej kolumnie sportowej.

W meczu o drużynowe mistrzostwo w boksie okręgu łódzkiego Tęcza pokonała IKP 13:3, a LKS wygrał ze Zrywem 12:4.

Czuwaj sam abyś przy pracy nie siał się inwadią

W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się pierwszy raz po wojnie konferencja poświęcona zagadnieniom bezpieczeństwa pracy w przemyśle elektrycznym.

Przy omawianiu zagadnień bezpieczeństwa pracy, podkreślono konieczność podjęcia krótkofalowej akcji nad zabezpieczaniem urządzeń elektrycznych już istniejących i akcji długofalowej, zmierzającej do stworzenia od powiednich warunków pracy w przyszłości. Dla przeciwdziałania wypadkom należy podnieść jakość urządzeń elektrycznych, fachowość personelu oraz poczuć wartości życia ludzkiego.

Trzeba zorganizować wykłady o bezpieczeństwie pracy na wyższych

Brun i Jankowski zdobywają złote medale w „sześciodniówce“

W Czechosłowacji zakończył się w niedzielę „sześciodniówka“ wyścig motocyklowy, 180-kilometrowym etapem. Na mecie oczekiwała zawodników tłumnie zebrana publiczność. Każdy z zawodników, który zdołał ukończyć VI etap, udekorowany został wieniec laurowym. Pierwszym z zawodników polskich był Brun — on też pierwszy otrzymał taki wieniec.

W ostatecznej klasyfikacji sześciodniowego raidu o „srebrną wazę“ pierwsze miejsce zajęła Czechosłowacja (team A) z 17 pkt. karnymi, drugie miejsce — Holandia (zespół B) — 120 pkt. karnych. Na trzecim miejscu uplasowali się nasi zawodnicy z teamu B (Jankowski, Markowski, Wikaryski) — 241 pkt. karnych. Za Polaków na 5 miejscu byli Włosi, na 6 Czesi — team B, na 7 Szwajcaria i na 8 miejsce Holendrzy z zespołu A.

Oprócz tego między zawodników zostali rozdzielone medale

Profesorowie i studenci uniwersytetu nowojorskiego pomagają Polsce

Grupa profesorów amerykańskich, która zwiedziła Europę, a między innymi i Polskę, po powrocie do Nowego Jorku rozpoczęła wśród profesorów i młodzieży Uniwersytetu Nowojorskiego akcję pomocy Polsce. Profesorowie ci weszli w kontakt z Polonią Stanów Zjednoczonych, której przekazała zebra- ną datę. Akcja potrwa kilka miesięcy.

Czuwaj sam abyś przy pracy nie siał się inwadią

uczelniah i w szkołach technicznych, stworzyć również odpowiednią literaturę w tej dziedzinie. Wskazano również na potrzebę opracowania szczegółowych wskazówek obchodzenia się z urządzeniami elektrycznymi, zorganizowania dozoru elektrycznego.

W czasie obrad stanowisko różnych przedstawicieli różnych instytucji nie różniło się w momentach zasadniczych. Na zakończenie przyjęto wniosek wyrażający się w haśle: „Czuwaj sam, abyś przy pracy nie siał się inwadią, gdyż żadne od- szkodowanie nie powetuje ci straconej dołności do pracy.“

w zależności od sumy zainkaso- wanych punktów karnych. Z na- szych zespołów złote medale otrzy- mowali Brun i Jankowski — 0 pkt. karnych. Srebrny medal otrzy- mał Żymirski — 1 pkt. karny i medal brązowy Markowski — 49 pkt. karnych.

Polacy zdobyli więc ogólnie 2 złote medale, 1 srebrny i 1 brzo- zowy, na ogólną liczbę pleciu, którzy ukończyli wyścig. W konkurencji zespołów fabrycznych o złoty medal FICM — na jedenaście startujących zespo- łów do mety dojechał jedynie jeden zespół Czeskiej Zbrojówki Strakoniec.

W konkurencji ekip klubowych pierwsze miejsce zajęli Czesi — AKRCE Podelhrady z 23 punktami karnymi. Startujący w tej konkurencji polski zespół OM TUR Okęcie zajął 9 miejsce z 647 pkt. karnymi.

Tak więc reasumując wyniki naszych motocyklistów, stwier- dzić musimy, że zdali oni w zupełności ciężki egzamin zajmując zaszczytne miejsca w konkurencji zespołowej i indywidualnej, zyskując sobie uznanie i podziw znawców tego sportu z zagranicy.

Wyścigi stały, jeśli chodzi o przygotowanie organizacyjne na doskonałym poziomie. Polacy do- znali serdecznego przyjęcia nie tylko od organizatorów, lecz rów- nież i od publiczności czeskiej.

Na boiskach Dolnego Śląska

GWIAZDA — SEMOFOR (BROKÓW) 2:2 (1:1)

Rozegrane w Brokowie zawo- dy piłkarskie o mistrzostwo „B“ klasy pomiędzy drużyną „Gwia- zdy“ z Wrocławia a Kolejowym KS „Semofor“ zakończyły się po ciekawej i żywej grze wynikiem remisowym 2:2 (1:1). W pierw- szej połowie wrocławianie prze- wazyli grając z wiatrem. Prowa- dzenie dla „Gwiazdy“ zdobywa Kozankiewicz, kolejarze jednak wyrównują jeszcze przed przer- wą. Po przerwie przeważa „Se- mafor“, jednak niedyspozycja strażnika i dobra postawa bramkarza Saterfelda, uniemożliwia- ją zdobycie bramki. W tym to okresie „Gwiazda“ zdobywa dru- gą bramkę przez Kozankiewicza. Gospodarze wyrównują w ostat- niej minucie gry — Sędziował Janiak z Wrocławia, nie do- puszczając do ostrej gry.

STOLECZNIK PIKARZE W KŁODZKU

(Z) W czwartek rozegrany zo- stał w Kłodzku na boisku WF i PW mecz piłki nożnej między drużyną okręgu warszaw- skiego KS „Sparta“ i KKS „Zryw“ Kłodzko. — Mecz wy- grali goście w stosunku 4:1 (1:0).

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE FABRYK WŁÓKNIENIOWYCH „STEOLON“ JELENIA GÓRA — „ORZEL“ (TUROŃSK) 4:1

JELENIA GÓRA. W ramach rozgrywek o mistrzostwo fabryk włókienniczych w pilce nożnej, odbył się tu zawody piłkarskie pomiędzy drużynami: „Steolon (Państwowa Fabryka Włókna Sztucznego w Jeleniej Górze) i „Orzeł“ (Państw. Zakłady Linia- rskie „Orzeł“ w Turonku). Po ciekawej grze zwyciężyła dru- żyna jeleniogórska w stosunku 4:1 (1:1).

ENERGIA — KS OM TUR (Lubiń)

Spotkanie piłkarskie pomiędzy OM TUR Lubiń a GKS Energia rozegrane w Lubiniu zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Energii w stosunku 3:0 (2:0). — Gra na dobrym poziomie. Bramki strzeliłi: Nowak i i Wal- kowiak 2. — Sędziował p. Grabowski dobrze. M. m.

Pierwszeństwo w otrzymaniu pracy zastrzeżone dla zdemobilizowanych i reemigrantów

Min. Pracy i Opieki Społecznej Rusinek wydał do urzędów za- trudnienia dwa okólniki. Jeden z nich dotyczy pierwszeństwa przy kierowaniu do pracy zdemo- bilizowanych żołnierzy. Pierw- szeństwo to przysługuje zdemo- bilizowanym przed innymi kandyda- tami w okresie 6 miesięcy od dnia zwolnienia z wojska.

Drugi okólnik dotyczy pierw- szeństwa przy kierowaniu do pra- cy reemigrantów, powracających do kraju, którzy wyemigrowali za granicę przed wojną w celach zarobkowych, lub też z powodów politycznych.

W związku z tym wydajemy się z kół miarodajnych, co nastę- puje:

Zagadnienie zatrudnienia zdemo- bilizowanych żołnierzy jest zagad- niemieniem bardzo trudnym, a okólnik Ministra w tej sprawie jest krokiem do jego rozwiązania. Cho- dzi o to, żeby zdemobilizowani jak najszybciej i jak najbardziej celowo włączyli się jako jednostki produktywne do aparatu pracy. Brak odpowiednich kwalifikacji jest im niejednokrotnie przeszkó- da. To też kwestia właściwego przeszkolenia tych ludzi i przy- sposobienia do zawodu jest rów- nież jedną z trosk Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Pół roku czasu, wyznaczonego na okres aklimatyzacji w nowych warunkach, powinien być dla zdemo- bilizowanych wystarczający, je- śli w tym okresie wielu z nich potrafiło tego dokonać. Wini- oni uświadomili sobie, że ta akli- matyzacja jest koniecznością tak samo, jak dostosowanie się do ogólnych warunków bytu spo- łecznego. W związku z zakończe- niem wojny podobne procesy na o wiele większą skalę zachodzą i w innych krajach. W Ameryce na- przykład obserwujemy przykry obaw wykołanie się wielu by- łych żołnierzy. Temu wykołeni- u staramy się zapobiec.

Udzielenie podobnego przywile- ju reemigrantom, którzy opuścili kraj przed wojną w celach zarob- kowych i z powodów politycznych, również jest słuszne i głęboko u- zasadnione. Te grupy górników, wykwalifikowanych robotników i

pracowników umysłowych, po- wracają po dłuższej nieobecności do Ojczyzny z dużym zapasem doświadczenia zawodowego i wy- sokimi kwalifikacjami. Chodzi o to, żeby to ich doświadczenie i kwalifikacje zostały należycie zu- żytkowane.

Ze względu na swe wysokie walory fachowe reemigranci ci o- trzymują właściwe warunki ży- ciowe, mieszkaniowe itp. Należy wyrazić przekonanie, że będą oni umieli szybko zespółnić się z mie- szkańcami społeczeństwem, wnosząc doń to wszystko, co uzyskali w- tościowego w czasie swego po- bytu i swojej pracy poza granic- ami kraju, iż staną się tym, czym być powinni — przykładem w pra- cy dla innych.

ODZIELNOŚĆ SOCJALISTYCZNY PRZEGŁĄD

Powszechny Dom Towarowy we Wrocławiu ul. Świdnicka 8 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie stoiska

W HALACH MIEJSKICH PRZY PL. NANKIERA WE WROCŁAWIU

Ścieżki korytarskie i wszelkie informacje otrzymać można w Po- wszechnym Domie Towarowym, ul. Świdnicka 8, w pokoju nr. 14. W składanych ofertach należy podać termin ukończenia robót od daty podpisania umowy.

Oferty w zalakowanych kopertach bez żadnych znaków firmo- wych z napisem „Oferta na wykonanie stoiska P.D.T. w Halach Miejskich“ należy składać w Biurze P.D.T. Nr. 14 do godziny 11-ej dn. 30 września 1947 roku. Ofertę powinien złożyć wadium na su- mę wynoszącą 1% sumy oferowanej kwoty. Wadium przepada, je- żeli ofertę pomimo utrzymania przetargu uchyla się od podpisania umowy, lub nie złożył żądanej kaucji umownej przed podpisaniem umowy. Jeżeli ofertę nie utrzyma się przy przetargu, wadium będzie zwrócone. Kwit, stwierdzający wniesienie wadium należy do- łączyć do oferty. Ponadto należy przedstawić odpis karty rzemieś- niczej.

Otwarcie ofert nastąpi o godz. 11.30 dnia 30 września 1947 roku. P.D.T. zastrzega sobie prawo:

1. unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i bez ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań,
2. wyboru przedsiębiorcy bez względu na wynik przetargu.

POWSZECHNY DOM TOWAROWY WE WROCŁAWIU

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAMY

Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza“

Oddział Dolnośląski

Wrocław - Wierzbowa 30, tel. 117

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism w Polsce oraz przeprowadza wszelkiego rodzaju kampanie ogłoszeniowe.

Istniejące przy Biurze Ogłoszeń i Reklamy POGOTOWIE GRAFICZNE

Opracowuje graficznie wszelkie reklamy i ogłoszenia.

wykonuje:

ilustracje
afisze
ulotki
etykiety
nalepki i t. p.

Udziały bezpłatnie porad technicznych w zakresie akcji propagandowo-reklamowej.

OGŁOSZENIA

RÓŻNE

Kursy kroju, modelowania i od- ręcznych rysunków i szycia roz- poczynają się z dniem 20 września 1947 w miejscowości Kostrzyca, ul. Jeleniogórska nr. 16, pow. Je- lenia Góra, pod nazwą „Polska Eleonora“ (3969)

Uwaga! Znalazłem teczkę skórzanej, książki zamówień z kwitami pro- sząc o zwrot za wynagrodzeniem. Warsztat Ślusarski, Stalina 93. (3970)

Szpital Miejski w Niemczy poszu- kuje rentgenotechnika i laboran- ta. Zgłoszenia, przyjmujące Admi- nistracja Szpitala w Niemczy pow. Dzierżoniów. (3971)

Przybłąkała się wilczyca po tygod- niu uważam ją za swoją. Kromera 15/2. (3972)

Żądajcie wszędzie antyseptycznej pasty z zębów „LODOL“ Laboratorium Chemiczne Wrocław ulica Włodkowicza 21

Czynny współnik z gotówką pół- tora miliona złotych do czynnego zakładu przemysłowego, branży metalowej poszukujący. Duże moż- liwości rozwoju produkcji, wyją- kowa okazja do usamodzielnienia się. Zgłoszenia: pod „Czynny współnik“ do Administracji „Słowa Polskiego“. (3973)

SKŁAD materiałów budowlanych i technicznych z magazynami i placem z boczną przyjmie pre- stawicielestwa względnie towar kon- syngowany poważnej wytwórni, Warszawa, Wojska 112. (3974)

Winnickiego Bogdana wzywa Dra- bick, kłosek OM TUR, Dworzec Główny. (3976)

W dniu 19 lipca 1947 roku obra- zilem ob. Zórawską Mieczysławę. Oświadczam, iż obrazilem nieślus- nie, co niniejszym prostuję i pro- szę Ją oraz osoby będące podow- cza w naszym towarzystwie o przebaczenie. Ryszard Jaworski (3975)

Wrocławski Kurier Ilustrowany Wydawca: Spółdzi. Wyd. „Wie- dza“. Adres Redakcji i Admi- nistracji: Wrocław, Wierzbowa 30, telefon 623 i 117. Konto PKO VIII 183. Redaktor: Bronisław Wronko. Urządkiem „Wiedza“, Wrocław, 2 1951

Swiat ILUSTRACJI



W zjeździe przeciwgoścym w Cieplicach wziął udział minister zdrowia dr Michejda (na lewo, obok dyrektora Państwowych Uzdrowisk Dolnośląskich Wacława Leunga) oraz wiceminister Opieki Społecznej p. Korchanowicz.

W dniu otwarcia Zjazdu Przeciwoścym przed Zakładem Zdrowym w Cieplicach gromadziły się tłumy publiczności.



W Zakładowach dokonano w niedziele odsłonięcia pomnika ku czci bohaterów wojny



W świąteczną niedzielę odbyła się w Kłodzku zbiórka na rzecz Odbudowy Śródmieścia. Patrol wojskowy składa datki.



Czarna godzina

Wszyscy się przyzwyczaili, że Jasio był przyjacielem państwa Dziwów. Z początku ludzie nawet płokowali, że Kicia, to jest żona Dziwa z nim romansuje, ale się później okazało, że to wcale nieprawda, po prostu Jasio kochał się w niej beznadziejnie, a ona go lubiła. Ponieważ Dziwo także lubił Jasię, więc wszyscy było w porządku. Trwało tak już lat z dziesięć i nadalby pozostało gdyby nie wypadek.

Zdarzyła się bowiem rzecz przykra. Jakąś Komisja kropnęła Dziwów karę 200.000 złotych, a gotówki nie było i nie było skąd dostać. Wtedy Kicia powiedziała:

— Jasio ma odtąd jakieś pieniądze to musi pożyczyć.

— Musi, nie musi... Nie mam odwagi mu zaproponować, bo odmówi.

— Tobie odmówi, ale nie mnie. Dla mnie Jasio zrobi wszystko... wszystko co zechce.

— Trochę to nie wypada... — powiedział Dziwo — ale teraz takie czasy... spróbuj.

I Kicia poszła. Poszła do niego. Nie potrzebnie dodawać, że była to jej pierwsza samotna wizyta w kawalerskim mieszkaniu Jasia. Z bijącym sercem nacisnęła dzwonek i poprosiła niestronie loka. Miał na sobie nowiutkie pantofelki, śliczny klaszerek i wyglądała uroczo. Na dwadzieścia trzy lata...

Była to ze strony Kici prawdziwa odwaga. Bo Jasio był mężczyzną bardzo, bardzo owsem, i jak się zachowa, czy nie zechce wykorzystać sytuacji? Gotowa była się poświęcić...

Do domu wróciła Kicia zlamana moralnie, biała, szara, popielata.

— Co się stało — krzyknął Dziwo. — Od razu mówię, że on odmówi...

— Nie odmówił — i ruchem pełnym rezygnacji rzuciła na stół plik banknotów.

— Więc co się stało? — Coś strasznego. Jasio się okazał lajdakiem.

— To okropne, czyżby się ośmielił?

— Tak. Nie było dla ciebie chyba tajemnicą, że Jasio się we mnie kochał beznadziejnie od lat dziesięć...

— Podejrzewałem.

— Wiedziałem, że mnie ubóstwia, że światła poza mną nie widzi... nawet wczoraj przyniósł mi pudełko czekoladek, a tydzień temu parę nylonów.

— Mówiłaś, że nylony przysłała mama.

— Nie czepiaj się drobiazgów. Miłość Jasia była wielką i granitową. Była jak opoka, na której można budować pewność i zaufanie. Wiedziałem, że Jasio to mężczyzna na którego wszędzie i zawsze można liczyć i, że jakby nie daj Boże, jedno z nas umarło, to on na mnie czeka...

— Co proszę?

— Ze Jasio to... to taki chłopak na czarną godzinę. A on tymczasem okazuje się lajdakiem...

— Mów jasno. Żądał byś za tę pożyczkę zapłacić sobą?

— Jeszcze gorzej.

— Więc?

— Dał mi te pieniądze bez gadania i powiedział, że głupstwo, bo wkrótce się żeni z bogatą wdową...

— No to ślicznie postąpił.

— Ślicznie??? — wrzasnęła Kicia wyrzucając wazon z kwiatami. — To ja na to faceta przez dziesięć lat kochałam, żeby mi w końcu zrobić taki zawód? Żebym się nawet nie mogła z nim poświecić dla ciebie?

— Po tym wybuchu Kicia ruchem tragicznym odgarnęła loki i wyszeptała:

— A wiesz co w tym jest najstraszniejszego?

— Co?

— Że przez takiego świństwa traci się wiarę w mężczyznę.

Chrzan

Stefanek ma 14-cie LAT

Powieść współczesna

Stefanek próbuje swoich sił w kopiowaniu a nawet samodzielnym komponowaniu wzorów z motywów ludowych i okazuje się, że to pierwsze próbkę są niezwykle udane. P. Łodygowska ułatwia mu sprzedanie tych prób w Biurze Wzorów, w którym poprowadził pracował ojciec Stefanek.

— Jeżeli o mnie chodzi, sprawa przedstawia się tak samo: może się trafić lokator, któremu lepiej by było dopłacić, żeby tylko poszedł sobie, gdzie pieprz rośnie, jak również taki, któremu by się jeszcze dopłaciło, żeby tylko chciał mieszkać. Nieprawdaż?

Tak rozprawiając, doszli do stołu, który gościnną pani Sobierajowa złożyła zastawę, czym się dało. Jedno tylko nie miało tchnięcia Bojanowskiego, a mianowicie, ilość nakryć: było ich pięć.

— Czy państwo się jeszcze kogoś spodziewa? — zapytał ostrożnie.

— Ano... nie będzie pan chyba miał nie przeciwko temu, żeby pański synek i pańska gospodyni zjedli kolację z nami? — zdziwiła się pani Sobierajowa. — Oni nam oboje tyle serca okazali!

— Nie wiem, gdzie się podziewa mój następca tronu i kiedy wróci do domu, a co do Józefowej... to... hm, ona jest dziś trochę nie w humorze, tak, że wapieć, czy się państwu uda sprządnąć ją tutaj. Jeszcze jej zresztą nie ma w domu... — Nie szkodzi — przeczał Sobieraj. — Jakby nie było to wdółki dla niej starczy, choćby i późno przyszła. Należno, mamuniu, we wszystkich czterech kątach, tylko niedużo, bo to nie kwas ud ogorółko, tylko wdółka.

— E! Przystatbyś z tymi twójmi pogańskimi obyczajami! — obruszyła się jego małżonka. Takżeśmy właśnie obiali to mieszkanie w Warszawie, no i co? Po pół roku wyrzucili nas z niego...

— Masz rację, może i lepiej wypić, niż po kątach rozlewać. No, to w ręce gospodarza.

Wypili. Z uprzejmym uśmiechem młoda mężatka podsuwała Bojanowskiemu kolejkę, co tylko na talerzach złożyła rozłożoną a Sobieraj tymczasem nalewał drugą kolejkę. Kiedy i trzecią gładko im poszła, Sobierajowa zaczęła opowiadać, jak to Stefanek zdecydował, że pokój będzie wynajęty.

— Przecież on zupełnie jak dorosły mówił — dziwiła się. — A mnie pańska gospodyni powiedziała, że on ma wszystkich kochać czarnaś lat.

— Istotnie... — przyświadczył dumny ojciec — w styczniu skończy piętnaście. Ale niech pani nie zapomina, że to chłopak, który brał udział w partyzancie i w powstaniu warszawskim. Dwa razy uciekał, bestia, z domu.

— Co pan mówi? — zdumiała się Sobierajowa. — Co to za młodzież dzisiaj! Taki młody i już ma za sobą służbę bojową!

Bojanowski nie bez pewnej dumy zaczął opowiadać prawdziwe i zmyślane wyczyny Stefanek... a w miarę, jak ubywało wdółki w butelce, stojącej na stole — wyczyny Stefanek zaczęły przybierać coraz bardziej fantastyczne rozmiary. Że przytym i oboje Sobierajowie nie wylewali za kółkiem, więc z coraz większym zainteresowaniem słuchali i coraz więcej wiary dawali tym nieprawdopodobnym historiom, które ciągnęłyby się Bóg wie, jak długo, gdyby z głębi mieszkania nie dały się słyszeć kroki samego właśnie bohatera tych opowieści.

— Panie Stefanek! — zawołała Sobierajowa. — Niechże pan pozwoli do nas!

Wolany zjawił się w progu, ale widząc rozczepione twarze i wdółkę na stole, wykręcił się dość szybko.

— Jeszcze nie odrobiłem wszystkich lekcji na jutro... Tatiusiu, dlaczego drzwi od kuchni otwarte i nikogo nie ma? Przecież jak tu siedzieć, to mógłby tam ktoś wejść i wszystko wynieść, co by tylko chciał...

— A... zamknąłeś? — spytał Bojanowski niezdarne, czując, że go już chwytają, czkawka.

— No, oczywiście — odparł Stefanek, odchodząc.

— Widzicie państwo? On taki jest! — pysznił się Bojanowski. — O wszystkim pomyśli, wszystkiego dopilnuje!

— To jest uduany chłopak, ja panu to mówię — stwierdził Sobieraj. — Musimy wypić za jego zdrowie, chociaż on z nami nie chciał.

— Ależ co ty wygadujesz. Edziu? Nie chciał? Nie mógł po prostu, bo się musi uczyć! — sprostowała młoda mężatka, która była coraz bardziej senna. — Ale, że pańska gospodyni gdzieś się zapodziała!

— Nie martw się, mamuniu, wdółki starczy, kiedykolwiek przyjdzie. No, cykl... za zdrowie tego partyzanta!... Panie... panie... przepraszam, jak pan ma właściwie na imię?

— Henryk...

— Panie Henryku, zdrowie pańskiego syna, żeby z niego wyrósł taki inteligentny człowiek, jak pan. Żeby to był w ogóle... rozumie pan? człowiek! — klątwą młotem Sobieraj.

Wypili. Sobieraj, który ciągle czuł się jeszcze „niedopity” — od razu nalał następna kolejkę. Zaczął oczywiście od żony, nie zauważywszy wcale, że ta po ostatnim kieliszku zwiesiała głowę i usnęła jak dziecko — nalał Bojanowskiemu i sobie.

— Widzę... hyk! że ktoś nam odpadł z towarzystwa... — zauważył Bojanowski.

— Niech się pan nie przejmie — odparł Sobieraj, —

Moja mamunia, jak sobie o jeden za dużo gołnie, to musi sobie troszkę „siplnąć”...

Jakoś tak dobrze po północy oboje panowie uzgodnili ostatecznie swoje poglądy na dzisiejszą rzeczywistość i po trzecim, czy też czwartym z rzędu „bruderszaficie” zaczęli się na wzajem odprowadzać do łóżka. — Nie pójdę... hyk! spać!... — kląrował poprzez czkawkę Bojanowski. — Bo jeszcze idę na rymy...

— Na co?

— Na rymy... na flankiery... hyk! jeżeli po polsku nie rozumiesz.

— Bóś się Boga, Heniu... gdzie ty się wybierasz po nocy? Wpadniesz jeszcze w trzecie zero, albo nawet gorzej — mitygował go Sobieraj, który choć potężnie pijany, ale znacznie lepiej się trzymał od swego kompana. — Nie puszczę cię z domu!

— Ja też nie wyjdę z domu, tylko... hyk! pójdę do mojej gospodyni... hyk! Muszę jej... hyk! wytłumaczyć, że jest głupia!

— Odlóż to do rana! Odlóż! No, pa! mój przyjacielu! Spój dobrane! Dobranoc!

— Dobra... noc... Ucałuj raczki swojej pani — kiwał się z groteskową galanterią Bojanowski. — A uważaj!... żebyś synka nie obudził... hyk!

Wszystkie te pożegnane czułości — Stefanek musiał, oczywiście, słyszeć, bo korzystając z nieobecności oca, siedział nad swoją robotą. Dotychczas nie przeszkadzały mu bynajmniej hałas domowych głosów, dochodzących z pokoju Sobierajów, ale gdy się zorientował, że powitalne przytępienie dobiega do końca, skoro zaczynała się pożegnania, całą swoją uwagę skierował na dochodzące stamtąd odgłosy.

Zdawał sobie sprawę z tego, że ojciec jest kompletnie urzętny. Jakoż po niedługiej chwili usłyszał, że skoro tylko za Sobierajem zamknięty się drzwi — ojciec zaczął wymiotować.

— A może oni go czymś otruli? — zaniepokoił się, wiedząc, że ojciec nigdy takich objawów nie miewa.

Słyszał już to od kogoś, że wystarczy jeden trulacy grzyb w całym stoiku dobrych, żeby się wszyscy zatruli, których z tego stoika jedli...

Nie zastanawiając się dłużej — poskoczył do pokoju jadalnego i tu uderzył go niesłychanie przykry widok.

Ojciec leżał na łóżku w kącie, twarzą w kierunku niestrawionych kawałków chleba, wędlin, ogórków, a rękami wykonwiał ruchy, które miały mu pomóc do uzyskania pozycji siedzącej, przypomniały ruch pływania.

Ten bzdór co bądź — ojciec i — bądź co bądź — człowiek stary — wyglądał w tej sytuacji tak beznadziejnie, że w Stefanek obudziła się litość.

Szybko przebiegł do kuchni:

— Józefow! Józefow!

— Ale Józefowej nie było. Głośno cykał zegar w kuchni, który pokazywał godzinę drugą po północy, ale Józefowej było nawet nie posłane do spania.

Stefanek nie zastanawiał się jednak nad przyczyną tej nieobecności, chwycił miednicę z wodą, ręcznik jeden i drugi — po czym podążył do oca. I tak jak niedługo z ranionym na podwórzu kolegą, tak dziś szybko poradził sobie z ojcem.

c. d. n.